

# PIGMEJE WYCHODZĄ Z DŻUNGLI



Do gdańskiego ośrodka Ruchu Maitri dotarła prośba o pomoc w nauce dla 150 dzieci Pigmejów Baka oraz Bantu z terenu misji Salapoumbé w Kamerunie Wschodnim. Podpisał ją bp Eugeniusz Jureczko OMI, polski misjonarz ze zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, ordynariusz diecezji Yokadouma w Kamerunie, na której terenie projekt ma być realizowany.

## Czy warto pomagać w nauce?

Pomoc dzieciom w nauce cieszy się mniejszym zainteresowaniem, niż projekty ratujące zdrowie i życie. Jednak samo ratowanie życia głodujących dzieci, bez dania im możliwości nauki, a więc wzięcia w przyszłości swoich spraw we własne ręce, nie gwarantuje, że po ustaniu pomocy nie będą już nigdy głodne.

Dzisiaj sytuacja Pigmejów jest dramatyczna. Poddani są olbrzymiej presji cywilizacyjnej, co sprawia, że zagrożone jest nawet fizyczne ich przetrwanie. Bez edukacji nie są w stanie przystosować się do gwałtownie zmieniających się warunków. Ich świat, w którym żyją od tysięcy lat, z dnia na dzień znika z powierzchni ziemi, a oni zostają w próżni. Ich domem, matką-karmicielką, miejscem, gdzie czuli się bezpiecznie, była dżungla. Jej rabunkowa wycinka sprawia, że w miejscu, gdzie jeszcze wczoraj tętniło życie, dzisiaj zostaje tylko smutny obraz zniszczenia i śmierci. Giną całe gatunki roślin i zwierząt, często nawet nie znane nauce, giną ekosystemy, aby ludzie w krajach bogatych mogli sobie sprawić parkiet, meble czy drzwi z egzotycznego drewna, a przemysł miał pod dostatkiem opakowań kartonowych, które po jednym użyciu trafiają na śmietnik. Pigmeje nie mogą temu zapobiec. Mogą tylko przenieść się gdzieś indziej. Ale dokąd?

Ich losu nie można porównać nawet do eksmisji Polaka na bruk, który mimo wszystko pozostaje w społeczeństwie, w którym potrafi lepiej czy gorzej funkcjonować, z którym potrafi się porozumieć, którego prawa nie są mu obce i w którym działają instytucje opieki społecznej, które mogą mu pomóc. Pigmeje tego wszystkiego nie mają. Dżungla znika, pola uprawne, które są dla nich środowiskiem obcym, należą do innych plemion, z którymi nie potrafią się dobrze porozumieć, których sposób życia jest im całkowicie obcy i które

w dodatku pogardzają nimi, traktując jak zwierzęta z lasu, oszukując i wykorzystując jak półniewolników. Przyjrzyjmy się niektórym choćby aspektom ich rzeczywistości.

## Tło społeczne

Kamerun Wschodni, mimo obfitości bogactw oferowanych przez dżunglę, należy do najuboższych regionów kraju. Brak tu dróg asfaltowych, wiele miejscowości jest często odciętych w porze deszczowej od reszty kraju z powodu nieprzejezdnych dróg gruntowych czy uszkodzonych mostów. Szkoły, ośrodki zdrowia, szpitale i inne instytucje prowadzone przez państwo, funkcjonują źle albo wcale. Szpitale państwowe, oddalone od siebie o ponad 150 km, najczęściej nie mają wykwalifikowanego personelu oraz podstawowych leków i narzędzi. W szkołach brakuje nawet kredy, nie mówiąc o podręcznikach i innych materiałach dydaktycznych.

Tereny te zamieszkuje kilkadziesiąt plemion. Wśród nich najlicniejszą grupą etniczną (ok. 2/3 ludności departamentu) są Pigmeje Baka. Jeszcze niedawno prowadzili koczowniczy tryb życia, zaś ich naturalnym środowiskiem był las. Naprzelomie lat 60. i 70. XX wieku rząd Kamerunu zachęcał Pigmejów do osiedlania się w wioskach i integrowania się z ich mieszkańcami. Sami Pigmeje też coraz chętniej się osiedlają, gdyż „pragną żyć jedną nogą w lesie, drugą nogą w wiosce”, zwłaszcza, że ich naturalne środowisko życia ulega błyskawicznej dewastacji. Stałym elementem krajobrazu Kamerunu Wschodniego są wielkie ciężarówki, wywożące tropikalne drewno do portu w Douala. Przez Salapoumbé, które leży tuż przy granicy z Kongiem (a więc jest tam stosunkowo mały ruch), przejeżdża tygodniowo ponad 100 ciężarówek załadowanych olbrzymimi pniami kilkudziesięcioletnich drzew.

Rabunkowa wycinka lasu tropikalnego nie tylko pozbawia Kamerun Wschodni zasobów naturalnych, ale też prowadzi do nieodwracalnego zaniku naturalnego środowiska życia Pigmejów. Skutki są różnorakie.

- Mniejsza powierzchnia lasu to też mniej żywności dla Pigmejów. Zwierzyna łowna, płoszona warkotem pił motorowych i potężnych ciężarówek oraz pozbawiana swego naturalnego środowiska, ginie albo ucieka w coraz bardziej odległe zakątki puszczy, jest więc coraz mniej dostępna dla myśliwych. Skutkiem jest niedożywienie Pigmejów, bo z jednej strony nie przyjęli jeszcze całkowicie osiadłego trybu życia i regularnej uprawy ziemi, z drugiej zaś - las nie jest już w stanie zaspokoić ich podstawowych potrzeb.

- W ich osadach leśnych pojawiają się buldożery, co zmusza ich do opuszczenia dotychczasowego miejsca życia, bo... „teren został przeznaczony do wycinki”. Pigmeje nie mogą nawet protestować, gdyż nie chroni ich żadne prawo. Zmuszeni są szukać innego miejsca.

- Las był zdrowym środowiskiem życia, nie było tam AIDS, chorób wenerycznych

i wielu chorób cywilizacyjnych. Choroby, które znali do tej pory, potrafili leczyć sami. Zetknięcie z cywilizacją sprawiło, że Pigmeje padli m.in. ofiarą AIDS, i to bardziej, niż inne plemiona. Mają najgorszy dostęp do informacji, nie oglądają telewizji, nie chodzą do szkoły, nie są w stanie nic przeczytać, stąd wiedzą najmniej i najczęściej padają ofiarą pandemii.

- Wycinka lasu powoduje zanikanie niektórych gatunków roślin i zwierząt. Pigmeje, którzy są ich znawcami, robili z nich naturalne leki na użytek własny i innych. Ich umiejętności zielarskie oraz doskonała znajomość lasu doceniana jest przez ludzi z innych plemion, którzy przyjeżdżają leczyć się do znanych chorób pigmejskich nawet z samej stolicy. Firmy farmaceutyczne, np. z Japonii, zatrudniały ich do wskazywania i zbierania roślin leczniczych, które wykorzystywały do produkcji leków. Brak surowców uniemożliwia dzisiaj wyrób leków przez Pigmejów, niszczy też część ich dorobku kulturowego i tradycyjnej wiedzy, którą mogliby obdarować i innych. Nieznane naszej medycynie substancje lecznicze można by wykorzystać do opracowania nowych, cennych leków. Tracą wszyscy, ale najczęściej sami Pigmeje, którzy nie mają żadnej możliwości obrony przed zachodzącymi zmianami, choć tracą podstawy swego bytu.

Francuski antropolog, Serge Bahuchet, twierdzi, że gdy zanika naturalne środowisko danego ludu, zanika również jego kultura. Teraz np. młodzi Pigmeje coraz rzadziej wyruszają na długie pobyty do lasu. Sami Pigmeje może przetrwają jako ludzie, ale ich kultura w takim kształcie, jaki miała, gdy żyli w lesie, zaniknie, tak jak zaniknie las, jeśli nadal będzie wycinany w dotychczasowym tempie.

Tak silna presja na środowisko, w którym żyli Pigmeje, z powodu pogorszenia się sposobu odżywiania, braku poczucia bezpieczeństwa i umiejętności funkcjonowania w środowisku wiejskim, odbija się też na ich zdrowiu, a w rezultacie na długości życia i liczebności. Zapobiec temu mogą w pewnym stopniu programy integracyjne, w których główną rolę ma do odegrania edukacja.

## Po co Pigmejom szkoła?

Brak wykształcenia sprawia, że Pigmeje, którzy z utracili dotychczasowe środowisko życia, znajdują się w próżni społecznej, w której poruszają się z największym trudem. Edukacja jest najlepszą pomocą, jaką można ofiarować ludziom na etapie przemian cywilizacyjnych. Brak umiejętności liczenia, czytania i pisanie oraz porozumiewania się w oficjalnym języku kraju powoduje wiele problemów:

- Pigmeje nie znają pojęcia własności, gdyż przez wieki las dawał im pożywienie, które znajdowali na swej drodze. Dziękowali za nie swemu Bogu Kombie. Teraz, znajdując coś jadalnego na polu czy w wiosce, zupełnie nie są świadomi, że stanowi to czyjaś własność i biorąc to, popełniają kradzież. Stąd często popadają w tarapaty, a także niesłusznie po-



dejrzenia, ale trudno im się bronić, gdy nie potrafią się porozumieć z żandarmami.

Niemówność komunikowania się z przedstawicielami władzy na różnych szczeblach powoduje więcej przeróżnych problemów.

- Brak aktów urodzenia czy dowodów tożsamości sprawia, że ci ludzie w rejestrach państwowych po prostu nie istnieją. Nie mogą np. głosować, tak jak inni obywatele Kamerunu, nie mają więc swoich przedstawicieli w strukturach państwa. O dziecko pigmejskie, które nie chodzi do szkoły, nikt się nie opomni, bo nie figuruje ono w żadnych rejestrach. A jak mają ubiegać się o wydanie dokumentów, skoro nie znają oficjalnego języka, nie potrafią czytać, pisać i porozumiewać się w urzędach państwowych, nie mówią o wypełnieniu najprostszego formularza?

- Nie znając oficjalnego języka kraju i nie mając elementarnej wykształcenia, nie mają swych przedstawicieli we władzach lokalnych (nie tylko nie ma kto, ale i na kogo głosować). Nie mają więc wpływu na swoje otoczenie i na los swej społeczności.

- Nie potrafią zachować dla następnych pokoleń swej ustnej tradycji plemiennej. Wraz z zanikiem ich tradycyjnej kultury i sposobu życia, zanika ich wiedza na temat lasu, przekazywana z pokolenia na pokolenie. Zanika ich literatura ustna, np. bajki, zanikają ich pieśni... Przetrwają to, co będzie spisane, ale jak to zrobić, gdy tylko nieliczni potrafią pisać?

- Nie potrafią kupować i sprzedawać, np. nie wiedzą, ile mają płacić. Nie wiedzą, ile powinni dostać za zebrań w lesie kakao albo za pracę na polu rolnika Bantu, i czy nie zostali oszukani (co dzieje się nagminnie) - nie znają cen, nie potrafią nawet policzyć pieniędzy.

Poważnym problemem jest to, że inne plemiona traktują Pigmejów pogardliwie, „jak zwierzęta z lasu” (powiedzenie „ty Pigmeju” jest przez inne plemiona uważane za obraźliwe). Są oni wykorzystywani przez plemiona Bantu do wielu prac, ale często są niesprawiedliwie wynagradzani, a nawet traktowani jak półmiewolnicy. Są też nagminnie oszukiwani przy różnych okazjach. Oto historia opowiedziana przez Pigmeja: „Pewnego razu wracałem z lasu z upolowaną antylopą. Spotkał mnie jeden Bantu, pokazał jakąś kartkę i powiedział: „Żandarm napisał, żebyś mi oddał tę antylopę”. Nie chciałem mu jej oddać i jak

najszybciej uciekłem z powrotem do lasu. Teraz, gdy jakiś Bantu znów pokaże mi taką kartkę, niczego się nie obawiam, bo moje dzieci przeczytają, co jest tam napisane i nikt już mnie nie oszuka, że żandarm chce, abym oddał upolowaną zwierzynę, albo coś innego.”

Sami Pigmejach chcą być jak inni: korzystać jak wszyscy z usług państwa, czuć uznania dla swej godności ludzkiej i być pełnoprawnymi obywatelami swego kraju.

## Jak im w tym pomóc?

Działania na rzecz integracji społecznej Pigmejów wymagają pracy nie tylko z nimi, ale też z innymi plemionami. Umożliwia to edukacja, w ramach której dzieci Baka i Bantu mogłyby wspólnie i na równych prawach uczyć się i poznawać wzajemnie.

Misjonarze uznają edukację za podstawę integracji społecznej Pigmejów. Ale niewielka liczba dzieci pigmejskich uczęszcza do szkół publicznych, a jeszcze mniej kończy szkołę podstawową i kontynuuje naukę. Przyczyny są liczne. Nauka w szkołach państwowych prowadzona jest tylko w języku francuskim, którego dzieci pigmejskie nie znają. Szkoły te funkcjonują źle i nie spełniają swych zadań. Są często bardzo oddalone od obozowisk Pigmejów, a kalendarz roku szkolnego nie jest dostosowany do ich rytmu życia (np. podczas pory suchej dużo rodzin pigmejskich przebywa w lesie, więc dzieci są nieobecne w szkole i powstają trudne do nadrobienia zaległości). Pigmeje są niezbyt przychylnie traktowani przez inne plemiona. Potrzeby żywnościowe dzieci pigmejskich nie są zaspokojone, więc szukają jedzenia kosztem zajęć szkolnych. Nauczyciele, pytając o nieobecne dzieci, nieraz słyszą, że poszły do lasu szukać myszy, szczurów czy innych jadalnych zwierząt.

Misje katolickie od kilkudziesięciu lat prowadzą projekty edukacyjne. W latach siedemdziesiątych XX w. finansowała je niemiecka organizacja Misereor, później organizacja holenderska CEBEMO (przemianowana na CORDAID). Jednak 30.06. br. CORDAID wycofał wsparcie dla projektów edukacyjnych dla dzieci Pigmejów Baka. Jednak w wyniku dotychczasowej pracy powstała sieć ośrodków wychowania podstawowego, opracowano specjalną metodę nauczania, bazującą na kulturze pigmejskiej, przeszkolono animatorów, opracowano podręczniki i zeszyty ćwiczeń. Bez dalszej pomocy może to ulec zażegnaniu. Kontynuacja jest konieczna, gdyż wciąż uczy się niewielka część dzieci Pigmejów, bariery społeczne uniemożliwiają im swobodne korzystanie ze szkolnictwa publicznego, Pigmeje też zgłaszają taką potrzebę.

## Co chcemy zrobić

W diecezji Yokadouma funkcjonuje ok. 20 ośrodków wychowania podstawowego, w których uczy się ok. 800 dzieci. Ich zamknięcie oznaczałoby odebranie dzieciom pigmejskim dostępu do edukacji. Zdobywane w tych ośrodkach umiejętności czytania, pisania, liczenia i podstaw języka francuskiego przy-

gotowują je do nauki w szkole podstawowej. pozwalają im też lepiej funkcjonować w zorganizowanych społecznościach wiejskich.

Celem naszego projektu jest najpierw zapewnienie funkcjonowania trzech ośrodków wychowania podstawowego na terenie misji Salapoumbé dla około 150 dzieci z plemion Baka i Bantu w ciągu jednego roku. Później chcemy tę pomoc kontynuować i rozwijać.

W ramach projektu opłacimy zakup materiałów dydaktycznych, wynagrodzenia nauczycieli oraz dojazd do szkółek dla misjonarza nadzorującego jego realizację. Łączny koszt szacujemy na 8.430 euro za pierwszy rok. Rodzice uczniów będą uczestniczyć w kosztach zakupu materiałów dydaktycznych (ok. 2 euro rocznie, możliwa jest też opłata w naturze, np. bananami, dzikim mango). Projekt cieszy się dużym wsparciem ordynariusza diecezji, ks. bpa Eugeniusza Jureczko. Napisał kilka słów do naszych czytelników:

„Serdecznie Bóg zapłać wszystkim, którzy w odpowiedzi na ten artykuł wesprą duchowo lub materialnie projekt dla dzieci z diecezji Yokadouma. Chrystus mówi: «Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili» (Mt 25,40). Niech słowa te przypominają nam, że Bóg ukochał taką samą miłością każdego człowieka na ziemi, a służba drugiemu człowiekowi, nawet w najodleglejszych zakątkach świata, jest służbą samemu Chrystusowi.

Wszystkim członkom i sympatykom Ruchu Maitri składam serdeczne życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia. Niech pamiątka przyjscia Chrystusa na ziemię napelni nas na nowo Wiarą, Nadzieją i Miłością.

Z serca błogosławie

*Ks. bp Eugeniusz Jureczko OMI  
Ordynariusz diecezji Yokadouma*

## Wpłaty na projekt edukacyjny dla dzieci Pigmejów można dokonywać na konto:

Ruch Maitri, Parafia Najśw. Serca Jezusowego, ul. ks. Józefa Zator Przytockiego 3, 80-245 Gdańsk, PeKaO SA III/O. Gdańsk, nr:

- z Polski: 39 1240 1255 1111 0010 1563 1270
- z zagranicy (SWIFT): PKOPPLPW PL 39 1240 1255 1111 0010 1563 1270

**Więcej informacji:** tel. 0-58/520-30-50, [www.maitri.pl](http://www.maitri.pl), [maitri@diecezja.gda.pl](mailto:maitri@diecezja.gda.pl).

Opracowanie: Barbara Uszko i Wojciech Zięba

